REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
" administracji 240-15
Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
" kwartalna 13 " 50
Numer pojedyńczy 20 gr.
Rok I. Nr. 267

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD
7
CZWARTEK
Nikandra
Wschód słońca 6 m 41
Zachód " 16 " 0

Ubezpieczenia społeczne muszą być zmienione

OGROMNE KOSZTA ADMINISTRACJI POCHŁANIAJĄ ŚRODKI UBEZPIECZONYCH. — RÓŻNORODNOŚĆ UBEZPIECZEŃ POWODUJE CHAOS. — ZARZĄDY BEZ ODPOWIEDZIALNOŚCI MORALNEJ. — WADLIWA FORMA POMOCY. — OPŁAKANA ROLA INTELIGENCJI. — ZAPOWIEDŹ REFORMY.

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia istnienia Polski, szeroko rozwinęła się polityka, zmierzająca do jak najszerszego zabezpieczenia obywateli pracujących w razie zajścia najrozmaitszych wypadków. Wyrazem tego jest cały szereg ustaw o tak zwanem ubezpieczeniu społecznem.

W wykonaniu tych przepisów powstały ubezpieczenia na wypadek choroby, w razie zajścia nieszczęśliwych wypadków, bezrobocia, dla pracowników umysłowych zakład pensyjny, a ponadto w poznańskiem na podstawie dawnych ustaw niemieckich ubezpieczenia od inwalidztwa, na starość i w razie śmierci.

Działalność instytucyj, powstałych dla realizacji tych ubezpieczeń dała jednak w praktyce wiele wyników ujemnych. Dla każdego ubezpieczenia zostały utworzone specjalne organy, posiadające swych kierowników, aparat administracyjny i egzekucyjny. Powodowało to **ogromne koszta administracji, które tem samem zmniejszały zasoby przeznaczone na pomoc dla ubezpieczonych.**

Następnie system ten przyczyniał masę niewygód pracodawcom, którzy musieli mieć do czynienia z temi najrozmaitszemi instytucjami, co **wytwarzało chaos w administracji przedsiębiorstw.**

Ponadto sam system organizacyjny powodował liczne niedogodności. Tak np. w Kasach Chorych wybierają obecnie wszyscy ubezpieczeni na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania Radę. Rada znów wyłania Zarząd i Komisję rewizyjną. W rezultacie **Zarząd był dobierany kompromisowo** na podstawie zakulisowych targów partyjnych, wskutek czego zasady kompromisu ciążyły na całej działalności Zarządu i **usuwały w cień wyraźną odpowiedzialność** za jego poczynania.

Sama zasada niesienia pomocy w polskich Kasach Chorych odbiega ogromne od metod, stosowanych zagranicą i z tego oraz wielu innych powodów wywołuje u ubezpieczonych ustawiczne skargi i niezadowolenie. Nasze Kasy Chorych mają dawać chorym **pomoc w zakresie nieograniczonym, ale w miarę posiadanych środków**. Na zachodzie, w takich krajach jak Anglja i Niemcy, Kasy Chorych obowiązane są dać pewne ścisle **określone minimum pomocy**, aby ubezpieczony nie znalazł się w położeniu bez wyjścia. Wszelkie nadwyżki ponad owe minimum, musi chory już sam pokryć, jednakże owa minimalna pomóc musi być mu dana **bezwarunkowo!**

W Polsce nawet tej minimalnej pomocy może Zarząd odmówić i to bezapelacyjnie, zasłaniając się brakiem środków. Owa zależność od posiadanych środków powoduje, że jedne Kasy Chorych dają świadczenia większe, inne mniejsze, co budzi w ubezpieczonych duże niezadowolenie, jeśli wiedzą, że Kasa w innem mieście daje to czego jego Kasa odmawia.

Szczególnie opłakaną jest **rola inteligencji w Kasach Chorych.** Dziś jest ona owym „burżujskim" **kozłem ofiarnym**, który płacąc z reguły większe składki od pracowników fizycznych, **ma swemi pieniędzmi pokrywać koszta leczenia robotników.** Wiedzą o tem dobrze nasi lewicowi menerzy partyjni, działający na terenie Kas Chorych i właśnie ten wzgląd, a nie rzekoma życzliwość dla pracowników umysłowych, powoduje jaknajenergiczniejsze sprzeciwy, przeciwko projektowi oddzielnych Kas Chorych dla inteligencji.

Pracownicy umysłowi, przy dzisiejszym stanie rzeczy **nie mogą pra wie korzystać ze świadczeń Kas Chorych i z nich nie korzystają.** Zmieszani z olbrzymim tłumem proletarjatu, są przezeń **stale majoryzowani** przy wyborach i wskutek tego w zarządach **nie mają wca le swego przedstawicielstwa, któreby broniło ich interesów.**

Również i **podział administracyjny Kas Chorych** posiada duże minusy. Wielu ubezpieczonych, zamieszkałych pod Warszawą, pracuje w Warszawie i podlega wskutek tego ubezpieczeniu w Kasie Chorych stolicy. Jeżeli zaś zachoruje w swem miejscu zamieszkania, które podlega Powiatowej Kasie Chorych, nie może oczywiście korzystać z jej pomocy, a do swej instytucji ma zbyt daleko, aby móc od niej otrzymać pomoc. Zostaje więc wogóle bez pomocy lekarskiej, — chociaż płaci składki.

Powyższe niedomagania, oraz szereg drobniejszych wywołały co raz częstsze głosy, domagające się reformy systemu ubezpieczeń społecznych. **Żądania te były poparte tak oczywistemi dowodami, że podrzędni rząd, a w szczególności Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Jurkiewicz przystąpił do opracowania nowej ustawy ubezpieczeniowej.**

Wobec aktualności zagadnienia, redakcja Polski zwróciła się do kilku najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie i na podstawie ich informacyj przedstawi swym czytelnikom zasady nowego projektu, oraz jego krytykę. **Ko.**

Zwycięstwo

POR. GZOWSKI — PIERWSZY

Nowy Jork, 6 listopada. — Na tutejszym torze wyścigowym odbyły się międzynarodowe wyścigi oficerskie na amerykańskich koniach.

Pierwszą nagrodę zdobył jeździec polski, por. Gzowski.

W poprzedzającym wyścigu mieszanym dla oficerów i cywilnych jeździec polski por. Zgorzelski był pierwszym z oficerów, a czwarty w ogólnej klasyfikacji. (PAT).

Ciężki nastrój

w ciągu całego tygodnia

Wiedeń, 5 listopada. — Korespondent Neue Freie Presse donosi z New Yorku:

Z naprężeniem oczekiwane otwarcie giełdy poniedziałkowej od było się w nastroju dość ciężkim. Obroty giełdowe były dość znaczne, lecz bynajmniej nie rekordowe.

Dyrekcja na posiedzeniu przed otwarciem giełdy postanowiła we wtorek, czwartek i piątek otworzyć giełdę tylko na 3 godziny, od 10 do 13, w sobotę zaś giełdy zupełnie nie otwierać.

Ponieważ zaś we środę, jako w dniu wyborów prezydenta miasta, giełda była zupełnie zamknięta, jedynie tylko poniedziałkowy dzień w tym tygodniu był normalnym dniem giełdowym.

Na poniedziałkowej giełdzie w ciągu pierwszej pół godziny przeprowadzono tranzakcję z 2.038.000 akcjami, to znaczy trzy razy więcej niż zwykle przy otwarciu giełdy.

Jest ogólne przekonanie w kołach finansowych, że rynek został znowu definitywnie oddany pod kontrolę. W firmach maklerskich panowało we wtorek pewne zdenerwowanie, ponieważ nie można było uzgodnić sprzedaży i zakupów.

Bogata Ameryka

MA DOCHÓD PONAD 1 MILJ. DOLARÓW ROCZNIE

Berlin, 6 listopada. — Korespondent „Berlin. Tagebl." donosi z Washingtonu:

Dług państwowy Stanów Zjednoczonych wynosił na 31 października r. b. 16.493 miljonów dolarów, t. j. o 840 miljonów dolarów mniej, niż w roku ubiegłym.

Statystyka podatkowa z roku ostatniego wskazuje na silny wzrost dochodów.

Podatek od dochodów netto ponad 50.000 do 100.000 dolarów dotyczył 33.695 osób, od 100.000 do 1 miljona dolarów— 11.132 osób, **od 1 miljona — 290 osób i powyżej 6 miljonów dolarów — 11 osób.**

LIST DO REDAKCJI

Dzień zaduszny i... radjo.

Sądziliśmy, że z powodu „Dnia zadusznego", obchodzonego od naj dawniejszych czasów w całym świe cie chrześcijańskim w ciszy, skupieniu i modlitewnym nastroju ducha, — wszystkie nasze radjo-stacje, bez wyjątku, uszanują to wielkie „święto umarłych" i nie zamącą go produkcjami skocznej muzyki tanecznej. Tymczasem wyczytaliśmy ze zdumieniem w programie radjo - stacji poznańskiej „Radjokabaret" (sic!) z płyt gramofonowych, w programie zaś „rozgłośni" wileńskiej — **muzykę taneczną,** transmitowaną z hotelu Bristol w Wilnie.

Trudno przypuścić, żeby kierownicy działu muzycznego w radjostacji nadawczej w Poznaniu i Wilnie, nie wiedzieli o tem, iż tego rodzaju wesołe audycje w dniu powszechnej żałoby i smutku — są bezwzględnie niedopuszczalne i dla tego nie powinny figurować w programach.

Mamy wszak dość już zarówno obłędu tanecznego, jak i różnych hałaśliwych produkcyj jazzbandowych, nadawanych przez polskie radjo.

Niech więc przynajmniej nie za kłóca żaden zgrzyt Zaduszek, w któ re myśli i serca ludzkie przenoszą się z tej ziemi mogił i łez w zaświaty ku tym, co z woli Bożej zasnęli snem wiecznym. **Ksiądz emeryt.**

Wypadki w Warszawie

OCENA SYTUACJI PRZEZ „XX SIECLE".

Belgijski „Le Vingtième Siècle" w swym artykule pisze o wypadkach warszawskich.

Podając krótki opis ostatnich zajść w Sejmie, opatruje go uwagą, że element wojskowy w Polsce, po publicznem zamanifestowaniu swej solidarności z Marszałkiem Piłsudskim, stwierdza wyraźnie istnienie pojedynku między Marszałkiem i większością Sejmu.

„Wszystko jest paradoksalnem — pisze organ belgijski — w życiu parlamentarnem Polski".

Paradoksem jest skład rządu, w którym Marszałek — czynnik decydujący — zajmuje skromne miejsce jednego z ministrów w gabinecie.

Paradoksem jest skład Sejmu, w którym partja rządowa posiada tylko 144 członków na 444 posłów, a ma przeciw sobie przy tłaczającą większość, podzieloną na bardzo liczne grupy kłócące się wzajemnie.

Marszałek nie ominął żadnej okazji, by Sejmowi nie wypowiedzieć gorzkich słów prawdy— choćby w czasie procesu ministra Czechowicza.

Stąd również projekt wzmocnienia władzy wykonawczej w nowej konstytucji i legalizowania automatycznego budżetów, nieuchwalonych w swoim czasie przez Sejm.

Jak z tego wybrnąć?

Nowe wybory nie poprawiłyby sytuacji. A więc... zamach stanu? stanu?

Myśl ta narzuca się sama przez się każdemu i dlatego pojawienie się mundurów oficerskich w kuluarach sejmowych, wywołało popłoch i pozór takiego zamachu.

Fiasco strajku

WIĘKSZA CZĘŚĆ KOPALŃ I FABRYK PRACUJE!

Katowice, 6 listopada. — Zapowiedziany na dzień dzisiejszy 24-ro godzinny strajk protestacyjny w górnictwie i hutnictwie rozpoczął się dziś o godz. 6-ej rano.

Sytuacja strajkowa przedstawia się następująco: w zagłębiu Dąbrowskiem pracuje całkowicie większa część kopalń, jak „Czeladź", „Jowisz" ;;Saturn", „Wiktor", „Mars"; ,,Grodziec"; „Renard", „Jerzy" ,,Modrzejów"; ,,Orion" i „Paryż". W kopalni ,,Klimontew" pracuje 85% robotników. W kopalni „Mortimer" 65%.

Nieczynna jest jedynie kopalnia „Koszelów".

Częściowo czynne są kopalnie warszawskiego Towarzystwa Węglowego, jak kopalnie „Kazimierz" i „Juljusz".

W zagłębiu chrzanowskiem pracują całkowicie kopalnie, należące do Towarzystwa „Siersza", oraz kopalnie „Matylda" i „Trzebinia". Pracuje część kopalń w Jaworznie i Libiążu.

Na Górnym Śląsku pracuje w przybliżeniu 20% robotników a łącznie z robotnikami w zakładach przemysłowych sytuacja jest następująca: w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chrzanowie nie zgłosiło się do pracy zaledwie tylko 33 robotników. Również całkowicie pracuje huta cynkowa Gischego z wyjątkiem małej huty „Rekta", która pracuje częściowo. Huta „Gidota" w Hrobaczowie pracuje całkowicie. Inne huty pracują częściowo. Wielkie piece wszędzie są czynne.

Procent robotników, zatrudnionych na kopalniach, uległ zmniejszeniu z tego powodu, że kierownicy niektórych kopalni nie uruchomili tych kopalń mimo, że załogi zgłosiły się częściowo do pracy. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Na terenie politycznym

REFERAT POS. WITOSA

Na zwołanym przez P. S. L. Piast na dzień 10 b. m. kongresie w Krakowie, zapowiedział nowy prezes Piasta pos. Wincenty Witos wygłoszenie programowego przemówienia.

O SKRÓCENIE FERYJ SEJMOWYCH

W związku z odroczeniem sesji sejmowej na dni 30 wystąpić mają kluby: Centrum i Lewicy do marszałka Sejmu p. Daszyńskiego, by przy wyznaczaniu terminu zimowych feryj sejmowych skrócił czas ich trwania dla umożliwienia normalnych prac nad budżetem w Sejmie i Senacie.

URZĄD POCZTOWY W SEJMIE

Kancelarja sejmowa powiadomiła warszawską dyrekcję poczt i telegrafów, że zgodnie z art. 11 nowego rozporządzenia ogłoszonego w Sejmie, wprowadzone zostanie w sejmowym urzędzie pocztowym ograniczenie pracy w dnie posiedzeń wyłącznie do załatwiania korespondencji członków Sejmu i Senatu.

W związku z tem powstała koncepcja przeniesienia urzędu do innego pomieszczenia w kompleksie gmachów sejmowych, tak by mógł on normalnie obsługiwać również publiczność.

W OKOPACH FRONTU POLITYCZNEGO

TŁO WALKI: KTO MA ORGANIZOWAĆ PAŃSTWO, ABY SILNEM BYŁO?

Przy każdem silniejszem starciu walczących ze sobą od trzech przeszło lat obozów politycznych powstaje drastyczne zapytanie: kto zwyciężył? Pytanie to także i obecnie podnieca umysły i szuka dla siebie odpowiedzi.

Odpowiedzi, jak zwykle w takich wypadkach, są sprzeczne i i nawzajem się wyłączają. Każdy twierdzi: my wygraliśmy, przeciwnicy — ponieśli klęskę! W danej sytuacji obóz parlamentu dowodzi, że wygrał, ponieważ... nie przegrał, zaś obóz rządu szczyci się, że wygrał, ponieważ żywi pewność, iż... w przyszłości zwycięży.

Według naszego skromnego zdania, w walce, jaka się nie bez dramatycznych momentów toczy w Polsce od szeregu już lat, a której treścią jest poszukiwanie właściwej formy ustroju i ładu państwowego — niema dotychczas ani zwycięzców, ani zwyciężonych. W szczególności od mniej - więcej roku czasu walka weszła w stadjum, że tak powiemy — pozycyjne.

Przeciwnicy okopali się na zajętych linjach, oszańcowali je i obecnie prowadzą (ze zmiennem powodzeniem!) walkę ogniową, zmierzającą do powolnego, wyczerpywania sił przeciwnika i wyczekiwania na moment uderzenia.

Jak za czasów wojny światowej na froncie zachodnim w grę weszła jakgdyby siła nerwów i zdolność przetrzymywania psychicznego. W całej jaskrawości istnieje i tutaj kwestja mobilizowania rezerw, którą to akcję obydwa obozy prowadzą z niezwykłą intensywnością przez agitację i propagandę.

W świetle tej analogji także i ostatnie odroczenie sesji parlamentarnej jest jedynie drobnym fragmentem tej walki pozycyjnej, który stwarza czas ku przegrupowaniu sił i obmyśleniu dalszych manewrów strategicznych.

Nie spostrzegają tylko, być może, strony walczące, że w zakresie przyczyn i powodów tej walki upływający czas dokonywa zacierania tła ideologicznego, dokonywa tuszowania wyrazistości celów walki politycznej. Że więc (i tu znów wrócimy do analogji z wojną europejską), — im dłużej trwa męczarnia epopei frontu, tem silniej armje pragną spokoju, powrotu do domów, do pracy, ocalenia choćby resztek zdrowia psychicznego, przerwania piekła ofiar, które po pewnym czasie znoju stają się wręcz niewspółmierne do zamierzonych celów wojny. To wojna zjada i niszczy samą siebie...

W Polsce jest obecnie w grze idea silnego państwa, silnej władzy państwowej. Ideę tę każdy głęboko odczuwa, a jednak—zamiast porozumienia — wre o nią zacięty spór polityczny. Dzieje się to dlatego, że początkowa idea: jak ma być zorganizowane państwo, aby było silne?—przerodziła się w toku walki w ideę inną: kto ma organizować państwo, aby silnem było? I o to w lwiej części toczą się obecnie zapasy.

Tu jednak może się zdarzyć, że armje obywatelskie, uwięzione dziś w okopach pozycyjnej wojny politycznej, nękane wielkiem znużeniem psychicznem — mogą zwolna zacząć trzeźwieć, burzyć się, szemrać, protestować. Aż wreszcie rzucą broń, wyjdą naprzeciw siebie z okopów, podadzą sobie ręce i zawrą same pokój polityczny. Poczem nie będą się mogły nadziwić, że tak długo walczono o coś, co jest tak proste i twórcze, jak pokój i praca.

Kto pilnie nadsłuchuje nurtów myśli społecznej, ten łatwo wyczuje, że myśl ta rzadko już wiwatuje na zwycięstwo tej lub innej strony, ale natomiast coraz silniej tęskni do rozejmu i pokoju. I bacznie zaczyna też śledzić, kto tym tęsknotom się przeciwstawia, notując to sobie w pamięci...

Aż przyjdzie czas...

Przegląd prasy

W mowie prezesa klubu B. B., płk. Sławka, wygłoszonej na posiedzeniu klubu po odroczeniu sesji, brzmiała nuta oczekiwania, że miesiąc rekreacji parlamentarnej będzie „czasem namysłu".

Prezes Sławek, rzecz prosta, nie myślał tutaj o swoim własnym obozie, skoro zaznaczył (wśród oklasków), że „system majowy zlikwidowany nie będzie". Widać więc uważa za oczywiste, że „namyślać się" mają tylko — inni

Kto? Kluby opozycji?...

GŁOS SPOŁECZEŃSTWA

„Gazeta Warszawska" sądzi, że obecnie już nie same tylko kluby partyjno - parlamentarne powinny zabierać głos:

— Położenie polityczne Polski weszło w stadjum poważne. Nie można dzisiaj bawić się w przewidywania, co będzie za miesiąc, i trwać w wyczekującej bierności. Punkt ciężkości tego położenia przesunął się wyraźnie ku społeczeństwu, od którego postawy zależeć będzie dalszy rozwój sytuacji.

Gdy Sejm musi milczeć, nie może milczeć społeczeństwo.

Tam więc zrodzić się winna nowa myśl polityczna, któraby narzuciła rozejm zwaśnionym szczytom.

SZARY CZŁOWIEK ULICY

„Robotnik", który obecnie wychodzi w wymownych dekoracjach białych plam, wyczuwa, że „masy drgnęły":

— Próba zamachu na przedstawicielstwo narodowe sprawiła, że „szary człowiek" ulicy drgnął, przebudził się i czuwa.

OPINJA PROFESORSKA

Na łamach *„Expressu Porannego"* krakowski profesor prawa, Jaworski, zgoła jednak inaczej ocenia te nastroje:

— Naprawdę — to zaledwie kilkuset ludzi interesuje się parlamentem. Posłowie łudzą się, że trafiają do wyborców, wygłaszając demagogiczne mowy lub wszczynając większe lub mniejsze awantury. W gruncie rzeczy wszystko to nuży już i nudzi wyborców.

GDZIEŻ WRESZCIE PRAWDA?

A znów *„Rzeczpospolita"* stwierdza, że jednak

— węzły, jakie łączą przedstawicielstwo narodowe ze społeczeństwem, zostały w tych dniach zaciśnięte i wzmocnione. W życiu państwowem Polski Sejm staje się coraz potężniejszą siłą realną, z którą nie liczyć się nie można. Postępujemy szybko po drodze uzdrowienia stosunków.

Daj, Boże! Daj jaknajrychlej, aby uzdrowienie stosunków nastąpiło.

Bo tymczasem z tych już choćby tylko głosów prasy widać, że nietylko cele, ale nawet faktyczne warunki położenia różni najróżniej oceniają. Jest to wybitne znamię chaosu.

Z tego chaosu bezwarunkowo musi być znalezione wyjście.

DOŚĆ OSKARŻEŃ!

Nie ułatwią tego napewno ciężkie oskarżenia, jakie rzuca *„Kurjer Poranny"*:

— Nie przez obóz rządowy, ale przez obóz opozycji sejmowej sytuacja z zaciekłym uporem zaostrzaną była do najwyższego stopnia. Nie w rządzie, ale w Sejmie szukać trzeba tych „mózgów, które się dziś już szczególnie zapaliły do myśli o rozgrywce".

Nie! Tą metodą stawiania sprawy nic się nie wyjaśni!

RADY STAREGO LEKARZA

Chrońcie się przed grypą

Grypa jest jedną z najbardziej zaraźliwych chorób i najczęściej spotykanych. Męczy ona przez długi czas swe ofiary i powoduje często przykre komplikacje.

By się uchronić przed tą chorobą, przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę na gardło i nos, temi bowiem przedewszystkiem drogami dostają się bakcyle grypy. Z tego też powodu pielęgnowanie gardła i nosa posiada niezmiernie doniosłe znaczenie.

Codzienne zajęcia należy zaczynać od dokładnego wypłókania gardła antyseptycznym **środkiem**. Dobre do tego celu są mieszanki mentolowe. Płókanie to powinno trwać około dwóch minut.

Dla zabezpieczenia nosa należy **zażywać tabakę mentolową**. Stwierdzonem zostało, że zażywający nawet zwykłą tabakę mało kiedy zapadają na grypę. Palenie papierosów również ma **właściwości dezynfekcyjne, jednakże** ze względu na jego wpływ na serce, płuca i nerwy, posiada swe ujemne strony, a ponadto nie zabezpiecza tak dobrze gardła, jak powyżej podane płókanie.

Szczególną uwagę należy zwracać podczas podróży.

Źle przewietrzone, zamknięte wagony są bardzo niebezpieczne ze względu na łatwość zarażenia się. Lepsze są pod tym względem przedziały dla palących, gdyż dym tytoniu jest dobrym środkiem antyseptycznym.

Pasażerowie, którzy kichają, kaszlą, są siewcami grypy. Przepisy, niedozwalające na plucie, powinny być przez podróżnych ostro przestrzegane.

Najlepszym środkiem ochronnym są szczepionki i kąpiele ultrafioletowe. W Anglji i w innych krajach zachodnich szczepionki ochronne oddały w roku 1918 bardzo duże usługi. Zastrzyki szczepionki wymagają niewiele trudu i zabiegów, a zabezpieczają szczepionego na szereg miesięcy. Kąpiele ultrafioletowe wzmacniają znakomicie ciało. Wystarczy brać je w odstępach dwutygodniowych po kilka, co w większych miastach jest rzeczą łatwą.

3-ci dzień

kursu duszpasterskiego

Wczoraj, w trzecim dniu kursu duszpasterskiego, wygłosili referaty: ks. red. Szmigielski „Duszpasterz a problem święcowania w miastach", ks. kan. Choromański „Przeciwdziałanie zepsuciu w parafjach miejskich",

ks. prał. Pilch „Akcja Katolicka w miastach" i ks. prowincjał Turowski „Akcja oświatowa i prasa parafjalna".

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY:

Dolary Stanów Zjedn. 8.93 — 8.89.

Kopenhaga 239.52 — 238.32.

Londyn 43.60 i pół.

Nowy Jork 8.91 i trzy czwarte — 8.87 i trzy czwarte.

Paryż 35.22 — 35.04.

Praga 26.47 — 26.34.

Szwajcarja 173.22 — 172.36.

Stokholm 240.11 — 238.91.

Włochy 46.83 — 46.59.

Wiedeń 125.71 — 125.09.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdow. 8.91 i jedna czwarta.

Rubel złoty 4.64.

Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. poż. inwestyc. 118.00 — 118.25.

5 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 63.00 — 64.00.

5 proc. konwersyjna 50.50.

6 proc. poż. dolarowa 80.50.

Listy zastawne Banku Gosp. Kraj.: 8 proc. 94, 7 proc. 83.25.

Obligacje Banku Gosp. Kraj. 8 proc. 94, 7 proc. 82.25.

Listy Zastawne Banku Rolnego: 8 proc. 94, 7 proc. 82.25.

Listy Zastawne Tow. Kred. Przem. Pol. 80.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 48.

AKCJE:

Bank handlowy 119.00.

Bank Polski 167.50 — 168.00.

Powszechny Bank kredyt. 110.00

Bank zachodni 80.00.

Bank Zw. sp. zar. 78.50.

Siła i Światło 105.50.

Warsz. Tow. fabr. cukru 30.00 — 31.00.

Węgiel 72.00.

Lilpop 33.00 — 38.00 — 37.50.

Modrzejów 19.50.

Starachowice 22.00 — 22.75.

Zieleniewski 80.00.

Haberbusch 106.00.

Bomba Hugenberga

ZNAMIENNE WYNIKI PLEBISCYTU OSTRZEŻENIEM DLA POLSKI

Plebiscyt, zainicjowany przez stronnictwo niemiecko-narodowe przeciwko planowi Younga, stał aż do ostatniej chwili pod silnym znakiem zapytania.

Dopiero po zebraniu ostatecznych danych z całych Niemiec okazało się iż agitacja Hugenberga potrafiła jednak uniknąć kompromitującej porażki, którą (jak to przed paru dniami podnosiliśmy), sami nawet zwolennicy plebiscytu już przewidywali. Na 41.479.000 uprawnionych do głosowania trzeba było zebrać podpisy conajmniej 10 proc. wyborców, ostatecznie zaś zebrano ich 4.147.725 czyli ledwie tyle właśnie, ile najkonieczniej było potrzeba. Mniej o 25.000 głosów, a bomba plebiscytowa byłaby nie wyeksplodowała.

Porównując plebiscyt obecny z dwoma poprzedniemi, a więc z niedawnym plebisc. komunist. przeciwko budowie pancernika oraz z plebiscytem lewicowym za wywłaszczeniem bez odszkodowania b. książąt (przed trzema laty), pisma niemieckie podkreślają, iż niemiecko - narodowym udało się wprawdzie uniknąć takiej kompromitacji, jaka spotkała komunistów, (którzy zebrali wszystkiego tylko 1.217.000 głosów), że jednak w porównaniu z plebiscytem z r. 1926, gdy liczba podpisów wyniosła 12.524.000, ich akcja obecna nietylko nie ma widoków powodzenia, ale i nie świadczy nawet o odpowiednim oddźwięku w społeczeństwie.

Niemniej jednak — inicjatorzy plebiscytu triumfują.

Potrafili bowiem osiągnąć to, o co im właśnie chodzilo: przysporzyć Rządowi obecnemu kłopotu. Projektem ustawy, która stanowiła przedmiot plebiscytu, będzie się musiał zająć Reichstag i stąd nawet ulega już przyspieszeniu jego zebranie się na sesję. A jakkolwiek po odrzuceniu ustawy przez parlament niema najmniejszych szans, aby uchwalono ją w powszechnem głosowaniu całego narodu, to jednak sam już fakt, że do takiego głosowania będzie jednak musiało dojść i że nadarzy się tu przez kilka miesięcy sposobność do jaknajszerszej agitacji w myśl haseł skrajnego szowinizmu, — stanowi dla Hugenberga i jego partji cenną zdobycz.

Wynik plebiscytu niemieckiego wywoła silne echa zagranicą, szczególnie we Francji. Omawiając zadania nowego Rządu pod przewodnictwem p. Tardieu, *„Journal des Débats"* zwraca już uwagę, iż pod wpływem plebiscytu w Niemczech należałoby poddać gruntownej rewizji dalszą politykę francuską w stosunku do wschodniego sąsiada.

Z drugiej strony, mamy już i w Niemczech pierwsze owoce. *„Deutsche Allgemeine Zeitung"* podkreśla, iż w tym samym dniu, w którym dowiedziano się o powodzeniu plebiscytu, nadeszła także z Warszawy wiadomość o zawarciu układu polsko - niemieckiego w sprawie zrzeczenia się roszczeń związanych z wojną — i gwałtownie krytykuje układ warszawski jako rzekomo dla Niemiec nie nadający się do przyjęcia, a świadczący tylko o tem, iż Rząd zupełnie nie liczy się z głosem opinji.

Musimy być przygotowani, że agitacja nacjonalistyczna, przeciwstawiająca się wszelkiemu polepszeniu stosunków z Polską, zyska teraz nowe siły i zachętę do pracy.

Charakterystyczne jest zestawienie, jakie się narzuca przy przeglądaniu wyników plebiscytowych w poszczególnych okręgach wyborczych (jest ich 35), świadczy to bowiem z jednej strony o nastrojach ludności, z drugiej wskazuje, gdzie odwetowy szowinizm ma największe swoje oparcie.

I tak więc w Prusiech Wschodnich podpisało się na plebiscycie 25 proc. wyborców, a na Pomorzu nawet 33 proc. W innych okręgach cyfry są znacznie niższe, jednakże $^1/_5$ do $^1/_6$ ogółu głosów udało się zebrać. w Meklemburgu i północnym Hannowerze, następnie w okręgach magdeburskim, merseburskim, turyńskim i w południowo - zachodniej Saksonji, nadto zaś w graniczącym z Polską okręgu Frankfurtu nad Odrą.

Od $^1/_7$ do $^1/_{01}$ ogółu wyborów zebrał plebiscyt w Branderburgji, Szlezwigu, nad Wezerą i w Hannowerze południowym, wreszcie we Frankonji oraz na Śląsku z wyjątkiem okręgu opolskiego.

Ilość głosów poniżej 10 proc. wykazują natomiast jednolicie wszystkie okręgi zachodnio-niemieckie od Westfalji do Badenu oraz Wirtenbergja i Bawarja, wreszcie zaś Saksonja i Górny Śląsk.

W okręgach nadreńskich głosowało za plebiscytem tylko 1—2 proc. wyborców ,co nawet dla samych autorów plebiscytu jest grubym zawodem. O ile natomiast o zwarte terytorjum wpływów hugenbergowskich chodzi, to jedynie Berlin, a w silniejszym jeszcze stopniu Hamburg dały poniżej 10 proc.

Widzimy z tego, że prądy umiarkowane, przeciwstawiające się szowinistycznej demagogji, istnieją w Niemczech od strony francuskiej. Im bardziej natomiast na wschód, tem apetyty odwetowe są silniejsze, a przytem rzecz charakterystyczna, że na północy jest ten ruch o wiele mocniejszy niż na południu. Od strony granicy polskiej widoczne jest to w zestawieniu okręgów i procentów głosów, jakie w nich zebrano w ostatnim plebiscycie: Opole 8 proc., Wrocław i Lignica po 13 proc., Magdeburg 19 proc., a wreszcie wspomniane już Pomorze 33 proc. i Prusy Wschodnie 25 proc.

Dla opinji polskiej te nauki cyfrowe plebiscytu niemieckiego są najważniejsze. Najsilniejszy napór Niemców przeciwko traktatom mamy nad granicą polską, i to przedewszystkiem nad Bałtykiem

M. G.

Sewering skarży

Berlin, 6 listopada. — Przeciwko prezesowi stronnictwa niemiecko - narodowego, posłowi Hugenbergowi, wniósł minister spraw wewnętrznych, Sewering, **skargę o oszczerstwo, popełnione drukiem w czasie kampanji plebiscytowej.**

W związku z tem, jak donosi urzędowa pruska agencja prasowa, naczelny prokurator Berlina wystąpił z wnioskiem o wydanie pos. Hugenberga przez Reichstag sądom. (PAT).

Polityka Rumunji

Echa podróży Min. Zaleskiego.

Berlin, 5 listopada. — W artykule wstępnym omawia **„Germania"** podróż Min. Zaleskiego do Bukaresztu.

Zdaniem berlińskiego dziennika podróż ta pozostaje w związku z poprzedniemi podróżami Min. Zaleskiego do Włoch i Węgier. Polska ma w planach Mussoliniego odegrać rolę pośrednika między Ru munją a Węgrami, by je wciągnąć do frontu antysowieckiego.

„Germania" wymienia dalej szereg spraw, które obchodzą tylko Polskę i Rumunję. Do nich należy sprawa dóbr obywateli polskich w Rumunji, zawarcie traktatu handlowego, rozbudowa linji kolejowej Lwów — Czerniowce — Constanza, budowy mostów na Dunaju i t. d.

Polska chce według **„Germanii"** zdobyć sobie na Bałkanie i w Azji Mniejszej nowy rynek zbytu, któryby jej powetował straty, spowodowane wojną celną z Niemcami.

Wskazując na to, że Rumunja z jednej strony zacieśnia swe stosunki z Polską, a z drugiej zawarła traktat arbitrażowy z Jugosławją, stwierdza „Germania", że Rumunja obrała linję pośrednią między dążeniami Francji i Włoch. Nie chce się narażać ani jednemu ani drugiemu mocarstwu i utrzymuje dobre stosunki z ich sojusznikami.

Ustąpienie Cziczerina

Moskwa. — Cziczerin złożył godność kandydata na członka „Politbiura" oraz zrzekł się stanowiska członka centralnego komitetu wykonawczego (CIK'a).

Jak się zdaje, Cziczerin zrzekł się tych stanowisk pod naciskiem. (AW).

Niezadowolenie Moskwy

Po zawarciu układu likwidacyjnego

Berlin, 5 listopada. — Korespondent Berlin. Tageblatt donosi z Moskwy:

— Polsko - niemieckie porozumienie likwidacyjne, jako ważny krok do zbliżenia polsko - niemieckiego, obserwowane jest w Moskwie z wielkiem zainteresowaniem.

Moskwa orjentuje się, że będzie to nowy punkt wyjścia do dalszej międzynarodowej polityki niemieckiej w najważniejszych dla Niemiec kwestjach i oczekuje, czy po załatwieniu mniej ważnych spraw spornych Niemcy wprowadzą na porządek dzienny zasadnicze problemy, wypływające z powojennej sytuacji we wschodniej Europie.

Kłopoty Woldemarasa

LITWY NIE OPUŚCI. OBAWIA SIĘ ZAMACHU.

KOWNO. — Woldemaras udzielił wywiadu korespondentowi „Sek Madenis", któremu m. in. oświadczył, że prośbę o przyjęcie go w poczet profesorów uniwersytetu złożył jedynie dlatego, że drogą nieoficjalną zawiadomiono go, iż wystarczy mu uskutecznić tę prostą formalność, ażeby otrzymać katedrę profesorską. Odrzucenie prośby ze względów czysto formalnych jest dla niego zupełnie niezrozumiałe. Uniwersytet posiada bardzo mało sił profesorskich, a katedra jego, mianowicie historji starożytnej, w chwili obecnej jest nieobsadzona. *Prośby o przyjęcie do grona profesorskiego Woldemaras więcej nie powtórzy.*

Plany jego na przyszłość są jeszcze niezupełnie jasne. Zagranicę Woldemaras nie chce wyjechać, a nawet nie może, ponieważ nie posiada odpowiednich środków. Ten brak środków niejednokrotnie Woldemaras podkreślał wobec intervievujących go dziennikarzy. Twierdzenie to jest więc zupełnie sprzeczne z pogłoskami o zdefraudowaniu przez Woldemarasa kilku miljonów litów i kupieniu willi we Francji.

Woldemaras mieszka nadal w swem starem mieszkaniu w gmachu banku państwowego. *Na miasto wychodzi rzadko, a jeżeli wychodzi, to zawsze w towarzystwie 2-ch młodych mężczyzn.* W swoim czasie Woldemaras zażądał dla siebie ochrony wojskowej, uważając, że grozi mu niebezpieczeństwo osobiste ze strony pleczkaitisowców. Ponieważ rząd odmówił tej prośbie, Woldemaras ochraniany jest przez swych zwolenników. (PAT).

Żadnych ustępstw!

OPOZYCJA PARTJI LUDOWEJ

BERLIN. — Na zebraniu stronnictwa bawarskiej partji ludowej w Bambergu prezes frakcji parlamentarnej prałat Leicht, wygłosił przemówienie, w którem w najkategoryczniejszej formie zapowiedział, iż *bawarska partja ludowa, solidaryzując się ze stanowiskiem Centrum Katolickiego, nie dopuści, pod żadnym warunkiem, do ułatwień w prawie rozwodowem.* Centrum i Bawarska Partja nie zgodzą się na odgrywanie roli narzędzia socjalistów. (PAT).

Najbliższe zadania Niemiec

Szczerość socjal - demokratycznego Ministra

Berlin, 5 listopada. — Z Lubeki donoszą:

Na zebraniu przedwyborczem niemieckiej partji demokratycznej w Lubece przemawiał b. Minister Rzeszy, Koch-Weser.

Mówca nawoływał do jedności narodowej, która może jeszcze Niemcy uchronić od skutków przegranej wojny.

Rozdźwięk między narodami europejskiemi musi ustać, jeżeli nie chcemy, by kultura Europy została zniszczona przez bolszewizm lub zalana przez wszechpotężną Amerykę.

Najważniejsze dla Niemiec kwestje: **zmianę granic wschodnich, przyłączenie Austrji i ochronę niemieckich mniejszości, można będzie stopniowo osiągnąć drogą pokojową (?) Dopóki jednak w Niemczech każdego politycznego przeciwnika potępia się za antypańśtwową działalność, nigdy Niemcy tego nie osiągną.**

Przeciw rozwodom

SPRZECIW CENTRUM I BAWARSKIEJ PARTJI LUDOWEJ

BERLIN. — Komisja prawnicza Reichstagu obradowała we wtorek nad projektem prawa rozwodowego. Przed otwarciem dyskusji *poseł Pfleger oświadczył, że bawarska partja ludowa nie pozostanie w koalicji, której większość wypowiedziałaby się za ułatwieniami w dziedzinie prawa rozwodowego. Imieniem partji centrowej zakomunikował następnie poseł Bell, że przedstawiciele centrum nie będą brali udziału w obradach komisji prawniczej tak długo, dopóki rząd nie udzieli wyjaśnień na zastrzeżenia, p[illegible]iesione przez centrum w sprawie poruszonego na sesji prawa rozwodowego.* (PAT).

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

BUDAJE SIĘ SZKOŁY, KOŚCIOŁY, A DLA PRASY MA SIĘ TYLKO RESZTKI. — SŁOWA DE MUN

Z kongresów prasy katolickiej, urządzanych dość często zagranicą, można wyciągnąć pocieszający wniosek, że katolicy coraz lepiej rozumieją potrzebę prasy katolickiej. Widać też, że w niektórych krajach ta prasa coraz pomyslniej się rozwija.

Np. na 133-cim kongresie francuskiej „Dobrej Prasy", który się odbył w ub. miesiącu w Paryżu, stwierdzono znaczny wzrost nakładu pism katolickich z „Le Croix" na czele. Palma pierwszeństwa należy się pismu „Le Pelerin", który po reorganizacji zdobył 153 tysiące nowych czytelników. „Almanach du Pelerin" ma już przeszło miljon czytelników. Bardzo wielkim sukcesem cieszą się też filmy i przeźrocza „Dobrej Prasy".

W Polsce zrozumienie potrzeby prasy katolickiej jest jeszcze niedostateczne.

Dlatego warto tu podać szereg uwag i spostrzeżeń ks. Banghi, drukowanych niedawno w niemieckich pismach katolickich w Czechosłowacji.

Ks. Bangha może uchodzić za doskonałego znawcę tego problemu, bo jest organizatorem prasy katolickiej na Węgrzech. On to po upadku bolszewickich rządów Beli Kuhna stworzył i zreorganizował szereg wydawnictw katolickich, które się zwycięsko przeciwstawiły wszechwładnej niegdyś prasie liberalno - żydowskiej.

Ks. Bangha stwierdza, że fakt, iż prasa katolicka pozostaje przeważnie w tyle poza niekatolicką, tłumaczy się dwoma powodami.

Pierwszy to różnice w stosunku prasy do publiczności po jednej i drugiej stronie.

Drugi powód to brak głębszego zrozumienia roli prasy po stronie katolickiej.

Przeciwnicy prasy katolickiej nie potrzebują się zachęcać do popierania swej prasy. Nie słyszy się o zakładaniu organizacyj prasowych przez Żydów, ani o tem, by kupców i przedsiębiorców trzeba było w płomiennych mowach przekonywać, by nie zapomnieli o prasie. Oni wiedzą, że swe stanowisko zawdzięczają prasie, że ich plany upadają lub urzeczywistniają się w niemałej mierze dzięki prasie.

Wszystkie kierunki przewrotowe, które chcą usunąć przeszkody na drodze do swych celów i dlatego muszą dążyć do odpowiedniego urobienia opinji, również rozumieją potrzebę prasy.

Natomiast do obrony istniejącego ustroju społecznego, do cichej, mrówczej pracy niezbyt się nadaje ta prasa, szukająca zawsze nowości, sensacji, zazwyczaj krytykująca i niezadowolona.

Wskazuje ks. Bangha, że prasa katolicka nie może posługiwać się niektóremi metodami, które prasie antykatolickiej, nie dbającej o moralność, zapewniają powodzenie. Z tych wszystkich powodów prasa katolicka toczy ciężką walkę. Wygra ją, gdy wszyscy, o których chodzi, wytężą swe siły. Ale tu właśnie są wielkie braki.

„Brak jeszcze — pisze ks. Bangha—należytego zrozumienia wielkości i ważności zadania. Uważa się prasę za czynnik ważny, ale nie tak ważny, jakim jest w rzeczywistości. Daje się jej jałmużnę, gdy powinno się dać pół majątku, by ją wzmocnić.

Zezwala się łaskawie, by i pracownicy na niwie dziennikarstwa katolickiego żyć mogli, gdy się nie powinno szczędzić trudu ni ofiar, by pozyskać dla katolickiego dziennikarstwa siły naprawdę pierwszorzędne.

Buduje się szkoły, kościoły, klasztory, domy związkowe, lecz bardzo rzadko drukarnie i pałace prasy.

Dba się o nauczycieli i kierowników związków, wydaje się olbrzymie sumy na utrzymanie fundacyj i zakładów naukowych, kształci się profesorów, uczonych i kaznodziejów — wszystko bardzo słuszne i pożyteczne — ale dla prasy ma się tylko zbędne resztki".

Tu wspomina ks. Bangha o zbudowaniu dwóch katolickich gimnazjów w Budapeszcie i pyta:

„Kiedy usłyszymy, że jakiś zakon lub diecezja zbudowała wspaniały gmach dla prasy katolickiej i oddała jej do rozporządzenia 50 najlepszych sił? Kiedyż nareszcie powstanie zakon lub do zakonu zbliżona organizacja, która sobie postawi za cel nie to, by 1000 uczniów nauczyć łaciny i greki oraz trochę religji, lecz by setkom tysięcy, a może i miljonom zabezpieczyć wiarę, dać katolickie pojęcia, sposób myślenia, katolickie obyczaje?".

Przebrzmiał bez echa zarzut Alberta de Mun:

„Gdybyśmy dziesiątą część dawnego, miljardowego majątku kościelnego we Francji włożyli w dzienniki i drukarnie, to bylibyśmy dzisiaj w posiadaniu tego majątku i mielibyśmy jeszcze gazety i drukarnie.

Kończąc, pisze ks. Bangha:

— Z rozporządzalnych sił katolickich, duchowych i materjalnych, zaledwie jeden procent przeznacza się na rzecz obecnie najważniejszą, na prasę. Dlatego musimy upaść, jeśli w ostatniej chwili nie nastąpi opamiętanie i zmiana.

SAMOBÓJSTWA I WYZNANIA RELIGIJNE

CO MÓWI O TEM PROF. PROTESTANCKI?

Dr. Eryk Meyer, protestant, ogłosił w „Münchener Medizinischen Wochenschr." ciekawą statystykę samobójstw w stosunku do różnych wyznań religijnych.

W latach 1916—1925 w Niemczech na 100.000 ludzi każdego wyznania wypadało rocznie:

w Prusach 268 samobójstw wśród protestantów i 117 wśród katolików; w Bawarji 222 — 110; w Saksonji: 316 — 295; w Würtembergji: 166 — 108; w Badenji 244 — 141.

W latach 1891 — 1893 na jeden miljon mieszkańców wypadało rocz nie 240 samobójstw w Danji; we Francji — 225; w Niemczech 212; w Anglji — 87; we Włoszech — 56; w Hiszpanji — 18.

Dr. Meyer dodaje tutaj swoje uwagi:

„Z wyjątkiem Francji wszędzie widzimy, iż liczba samobójstw wśród katolików jest znacznie niższą, niż wśród protestantów. Zadziwiać to należy instytucji spowiedzi usznej. Sam jestem protestantem, nie chodzi mi więc zupełnie o wychwalanie rzeczy katolickich. Lecz przyznaję z całem przekonaniem lekarza, że spowiedź uszna, którą katolicy od lat dziecięcych praktykują, jest dla nich najskuteczniejszym środkiem przeciw pesymizmowi życia wogóle, a przeciw myślom samobójczym w szczególności. Spowiadający się katolik wie, że kapłan występuje tutaj w imieniu Boga i że powierzonego sekretu nie zdradzi nikomu. Możność wypowiedzenia przed nim wszystkich swoich bólów i wątpliwości przynosi każdemu z nich ulgę i uspokojenie. Nie byłoby tylu samobójstw na świecie, gdyby człowiek znalazł takiego przyjaciela, przed którym mógłby zawsze otworzyć swoją duszę.

DO BRAM KOŚCIOŁÓW

GARNIE SIĘ LUDNOŚĆ MIŃSZCZYZNY

W zmaganiu się ruchu religijnego w Rosji sowieckiej przodują ziemie, gdzie Kościół katolicki posiada silniejsze wpływy. Szczególnie ma to miejsce w ziemi Mińskiej. Mimo kolosalnej propagandy prasy bolszewickiej przeciw religji, słyszy się stale narzekania o jej bezskuteczności. — Ostatnio ziemia Mińska wykazuje, że wpływy antyreligijne są tam minimalne.

Przykładem może służyć wieś Jurkowicze, w pow. Borysowskim, gm. Tokojskiej. „Sielsowiet" wyznaczył pewnej niedzieli zebranie okolicznych włościan celowo na godz. 10 rano, by w ten sposób uniemożliwić ludności udział w nabożeństwie. Ku ogólnemu zdumieniu włościanie zamiast na zebranie „Sielsowietu", udali się do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo, poczem dopiero, około godz. 2-ej popoł., przyszli na zebranie.

Podając powyższy fakt, komunistyczna gazeta białoruska „Gwiazda", wychodząca w Mińsku, podnosi z tego powodu krzyk, stwierdzając jednocześnie, iż podobne fakty nie są odosobnione, a liczyć je można tysiącami. Jest to jaskrawym dowodem niezniszczalności religji, a zarazem rosnącego głodu Boga w państwie antychrysta. (KAP).

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU

AKADEMICKICH KÓŁ MISYJNYCH

KRAKÓW, (Tel. wł.) 5 listopada. Trzeci i ostatni dzień zjazdu delegatów akademickich kół misyjnych rozpoczął się Mszą św. w kościele św. Anny, odprawioną przez ks. Biskupa Rosponda.

Następnie, w sali Naukowego Instytutu Katolickiego delegaci omawiali dalszą pracę organizacyjną. Stwierdzono, że akademickie koła misyjne liczą ogółem przeszło 260 członków.

Związek Akad. Kół Misyjnych utrzymuje stosunki z zagranicznemi organizacjami misyjnemi, był reprezentowany na międzynarodowym kongresie misyjnym w Wiedniu.

Związek uchwalił rozwinąć jeszcze intensywniejszą propagandę idei misyjnej za pośrednictwem odczytów, kolportażu broszur, wyświetlania filmów z życia misyj i t. p.

Wreszcie dokonano wyboru nowych władz Związku. Prezesem obrany został ponownie p. Kapitańczyk z Poznania.

JUVENTUS CHRISTIANA

DOROCZNE ZEBRANIE

W Warszawie odbyło się w tych dniach doroczne zwyczajne walne zebranie Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Juventus Christiana".

Ustępujący prezes kol. Romuald Zmaczyński złożył sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu i Stowarzyszenia. Zebranie zaszczycili swą obecnością p. prof. Antoni Ponikowski, protektor Stowarzyszenia z ramienia Senatu Politechniki Warsz., oraz ks. Edward Szwejnic, rektor kościoła akademickiego, kierownik duchowy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia należy obecnie 171 członków w 12 kołach. W ciągu roku odbyło się ogółem 345 zebrań tygodniowych kół, na których komentowano Ewangelję św. i odczytywano referaty z dziedziny religijnej, moralnej i społecznej. Prócz tego odbyły się dwa ogólne zebrania dyskusyjne, dwa nadzwyczajne walne zebrania i „chainka". Urządzono „Tydzień religijno - wychowawczy" w dn. 2 — 8 grudnia r. ub., który zakończony został uroczystym obchodem 7-ej rocznicy Stowarzyszenia „Juventus Christiana"; na Zielone Świątki odbyła się wspólna Komunja św. Organizacja posiada też sekcję pracy społecznej.

Po dyskusji nad sprawozdaniem udzielono przez aklamację ustępującemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem za pracę i wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — kol. Czesław Polkowski, wiceprezesi kol. kol.: B. Trylińska i Br. Lisowski, sekretarz D. Senatorski, zastępca J. Sokołowska, skarbnik L. Kotowiczówna, zastępca L. Trepka.

Nowy zarząd już przystąpił do organizowania „II Tygodnia religijno - wychowawczego", który ma się odbyć w dniach 2 — 8 grudnia r. b. (KAP).

MIASTO BEZ ŚWIĄTYŃ

W CHERSONIU ZAMKNIĘTO WSZYSTKIE CERKWIE

„Za Swobodu" podaje wiadomość z Moskwy, iż władze komunistyczne zamknęły w Chersonie (znaczne miasto na południu Rosji) wszystkie Cerkwie oraz żydowskie domy modlitwy. W świątyniach mieszczą się obecnie teatry, kina i kluby.

Cherson jest więc pierwszym w Rosji Sowieckiej miastem pozbawiony zupełnie świątyń chrześcijańskich.

Ludzie i ich czyny

DOBRA TRANZAKCJA. — POMARAŃCZA I URWIS. — ZAMIATACZKA

DZIEŁO OPATRZNOŚCI

Zapoczątkowanie dzieła ks. Bosko było bardzo skromne: odnajmował on kilka pokojów w domu niejakiego Pinardi'ego w Turynie, prowadząc w nim internat dla zaniedbanych dzieci.

Pewnego dnia Pinardi zapytał żartami ks. Bosko:

— Cóż księże, nie chciałbyś kupić mego domu?

— Kupię, gdy cena będzie umiarkowana.

— Sprzedam go za 80 tysięcy.

— Prawie trzy razy wyżej od wartości? Dajmy spokój rozmowie.

— A ile ksiądz daje?

— Ludzie szacują go na 26 — 28 tysięcy. Ja dam 30!

— Ale doda ksiądz mej żonie pięćset lirów na szpilki?

— Dodam.

— Więc zrobione? — wykrzyknął Pinardi. Czy zaraz ksiądz płaci?

— O, to to już nie! — odparł ks. Bosko, widząc, że sprawa przybiera obrót poważny. I, wiedziony intuicją, powiada:

— W ciągu dwóch tygodni.

A jednak ks. Bosko mimo, że przy zawieraniu tranzakcji nie miał ani grosza, zapłacił wszystko.

Zaledwie bowiem Pinardi odszedł, przybył ks. Cafasso, niosąc 10.000 lirów, dar hrabiny Casazza Ricardi.

Nazajutrz pewien kapłan przyszedł się poradzić, co ma zrobić z sumą 20.000 lirów, powierzonych mu do lokaty.

Wreszcie bankier, Cotta, dodał 3000 lirów, z których 500 poszło na owe szpilki dla pani Pinardi.

Mój Boże, jeśli włos nie spadnie z głowy człowieka bez woli Bożej, czemuż nie miałaby dostać szpilek do włosów p. Pinardi dla wyrównania korzystnej bądź co bądź tranzakcji?

* * *

POMARAŃCZA I URWIS

Schwyciłem go za rękę. Odtrącił mnie odruchowo, nie przerywając spożywania pomarańczy.

— Czy jesteś chory? — zapytałem.

— Jestem zdrów jak ryba! — odparł, kładąc nowy kawałek owocu do ust.

— Więc dlaczego jesz pomarańczę?

— Mam na nią apetyt.

— I uważasz, że to wystarcza dla usprawiedliwienia się?

— Czemużby nie?

— A słyszałeś coś o bilansie handlowym?

— Chwieje się.

— I nie wzrusza cię to?

— Owszem, zapisałem się do Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. Wiesz, kobiety za dużo kupują lionskich jedwabi i paryskich perfum. Coś za 27 miljonów rocznie.

— A twoja pomarańcza?

— Cóż znaczy jedna pomarańcza?

— Pomnożona przez tysiące takich ludzi bez skrupułów i konsekwencyj, oznacza to 18 miljonów, wywiezionych za zagraniczne owoce.

— Doprawdy?... A jednak mi smakuje! Spróbuj! — i kusząco podsunął mi kawałek soczystego owocu.

W tej chwili urwis szarpnął go za rękę i wyrwał pomarańczę.

— A to złodziej! — zawołał.

— On też myśli tylko o sobie. Spojrzał na mnie z wyrzutem.

— Wiesz, szkoda. Sztuka kosztowała dwa złote.

* * *

ZAMIATACZKA

Mój przyjaciel, wyszedłszy z teatru po przedstawieniu sztuki Pagnola „Pan Topaz", stanął na rogu i z zainteresowaniem przyglądał się pracy mechanicznej zamiataczki bruków.

— Myślę, czy jest również w Warszawie taki p. Topaz, który zarobił na dostarczeniu tego użytecznego narzędzia? Chciałbym mu pogratulować

— Czego?

— Widzisz! Wydaje mi się, że mimo wszystko przyniósł on korzyść miastu.

— Ale byłby to nieuczciwy zarobek.

— Zapewne. Tylko gdyby nie ta jego chęć oszukańczej korzyści, czy miasto miałoby wreszcie, tak potrzebną maszynę?

— Miałoby conajwyżej nieco później. Uczciwi ludzie robią swe sprawy powoli, ale skutecznie i przedewszystkiem... bez szkody bliźniego.

W tej chwili zamiataczka podjechała pod trotuar i obryzgała nas błotem, by po chwili z trzaskiem ugrzęznąć w słupie ogłoszeniowym.

Szofer był pijany. I on także źle wywiązywał się ze swego obowiązku.

Dwie strony medalu

BOGACTWO I ZBRODNICZOŚĆ W AMERYCE

Znany amerykański bankier, Thomas Lamont, stwierdza oficjalnie, że wszystkie przedsiębiorstwa amerykańskie rozwijają się najpomyślniej i że w ciągu pierwszych trzech kwartałów bieżącego roku utrzymały się na poziomie dotychczas nienotowanym.

Minister Pracy, p. I. I. Davis podkreśla również, że dobrobyt obecny Stanów Zjednoczonych nie ma precedensu. Dowodzi tego niebywała dotąd podaż i zapotrzebowanie produktów żywnościowych.

Według statystyki budżetów 500 typowych rodzin amerykańskich, każda z nich spotrzebowała w ciągu roku 498 funtów mięsa, 94 tuziny jaj, 236 funtów cukru i 777 funtów mąki.

Lecz... nie na tem tylko polega prawdziwa pomyślność narodu. Największą jego siłę i bogactwo stanowi jego poziom moralny.

O Stanach Zjedn. stwierdzić jednocześnie należy, że niema, niestety, drugiego kraju w całym świecie, w którymby, jak tam, była tak dobrze zorganizowana i kwitnąca publicznie zbrodnia, tak śmiała i bezwstydna i jednocześnie tak mało karana.

Stan ten niepokoi mocno rząd amerykański, który ostatnio rozpisał ankietę, dla wykrycia źródeł zbrodniczości.

Bez względu na wyniki tej ankiety, można już naprzód wskazać trzy najważniejsze tego stanu przyczyny:

Pierwszą jest właśnie ten sam, niesłychany dobrobyt i luksus życia amerykańskiego, który przez reakcję budzi nienawiść i zemstę pośród całych tłumów nędzarzy, ukrytych poza łuną złota i brylantów szczęśliwych obywateli Ameryki.

Drugą jest rozbicie życia religijnego i brak wszelkiego wychowania dzieci.

Trzecią — indyferentyzm religijny i rozluźnienie sumień.

Nie pomogą w Ameryce kodeksy, i więzienia, i najzdolniejsza policja, dopóki nie uleczy się duszy obywateli kraju.

Kraj „starych oblubienic"

CIEKAWA EWOLUCJA W ANGLJI

Najnowsze statystyki londyńskie wykazują dziwne zjawisko, że w Anglji w ostatnim roku podniósł się znacznie wiek kobiet, zawierających związki małżeńskie.

W poprzednim roku wiek ten wynosił przeciętnie 17 — 23 lata. W ostatnim kwartale r. b. odbyło się w Londynie 2996 ślubów, w tem w 2499 wypadkach panny młode były w wieku ponad lat 30, w 440 wypadkach młodsze: od lat 25 i tylko w 57 wypadkach nie przekroczyły lat 17-tu.

Również wzrosła liczba takich małżeństw, w których oblubieniec był młodszym od panny „młodej".

W londyńskich urzędach cywilnych zanotowano ostatnio 23 wypadki małżeństw, w których oblubienice miały przeciętnie po lat 30, a oblubieńcy między 17 a 20, w 19 wypadkach „ona" — lat 40 — 50, „on" — 20 — 22; w pięciu wypadkach „panny młode" lat 55, 57, 59, 63 i 67 — „panowie młodzi" — 24, 27, 25, 29 i 33.

Małżeństwo, w którem była największa różnica wieku, odbyło się w Londynie między 70-letnią narzeczoną i 35-letnim narzeczonym.

ZAMIAST NOWELKI

Wrażliwy

„Piękny jest cały ten świat i życie jest piękne"... marzył w zachwycie wiosennym pan Leon, krocząc lekko po żwirowych alejach parku Paderewskiego i wdychając pełnemi płucami wonne, ranne powietrze.

Nie mógł pan Leon myśleć inaczej. Młodym był jeszcze, szczęśliwym w pożyciu domowem, zręcznym w interesach. A przytem taki poranek przecudny.

Słońce, śmiejące się skośnemi promieniami, korony kwiatów, chylące się przed nim, jakby mu chciały słać drogę ziemskiego szczęścia, przecudny koncert ptasi, uderzający w niebo i w jego uszy najsubtelniejszą harmonją tonów. Wszystko dokoła wołało, śpiewało, krzyczało nawet o życiu, o szczęściu życia, o tem — że świat cały jest piękny.

Pan Leon był bardzo wrażliwy na te cuda przyrody i nastroje chwili.

Wogóle był bardzo wrażliwy na wszystko. Z powodu swej wrażliwości przez kilka lat nie jadał mięsa i był bezwzględnym wegetarjaninem, bo nie mógł znieść myśli, że biedne zwierzęta życiem swem przy płacują jego przyjemność smaku. Ale później musiał do mięsa powrócić i to w surowej prawie postaci, bo mu tak kazał lekarz z powodu silnej anemji.

Zrobił więc to, choć serce bardzo go bolało.

Dzisiaj już o tem nie myślał, cały zatonął w pięknie poranku wiosennego.

Wtem... o zgrozo! jakiż to dysonans z jego wewnętrzną muzyką.... Na ławce, stojącej w pustej alei, siedziała jakaś młoda osoba i zakrywszy twarz rękami, płakała gorzko. Widać było, jak szlochanie wstrząsało jej wątłem ciałem, a łzy obfite przedostawały się poprzez zaciśnięte palce.

Pan Leon, którego wzruszało nawet miauczenie głodnego kota, nie mógł patrzeć obojętnie na tę scenę. Serce zabiło mu gorącem współczuciem i pragnieniem ulżenia cierpiącej istocie.

Na palcach, jakby bojąc się spłoszyć niewidzialne złe siły, zbliżył się do płaczącej panienki (tak mu się przynajmniej zdawało, że jest panienką) i położywszy lekko swą rękę na jej ramieniu (taką scenę widział na filmie!), odezwał się najsłodszym głosem, na jaki tylko w swej lirycznej osobie mógł się zdobyć:

— Pani! co się stało? Proszę nie rozpaczać. Na wszystko znajdzie się dobra rada...

Nie otrzymał odpowiedzi. Szloch jeszcze gwałtowniejszy...

— Niechże pani spojrzy w moją stronę. Przychodzę z ratunkiem. Proszę mi opowiedzieć swoje cierpienie.

Na jedną chwilę ręce, skurczone nerwowo przy twarzy, odpadły, a z pod nich wyłonił się wielki nos i wykrzywione płaczem usta.

Oczy, dość powabne, bystro spojrzały na pytającego.

Ale była to tylko sekunda. Ręce znowu objęły twarz w posiadanie.

Pan Leon stał bezradny z całą swoją dobrą wolą człowieka, pragnącego ulżyć bliźniemu w ciężkiej godzinie życia. Wreszcie pochwycił uchem ledwo dosłyszalny i przerywany spazmatycznemi wstrzą sami szept:

— Płaczę, bo wstydzę się siebie samej.

— No, to już dobrze, jeżeli się pani samej siebie wstydzi. To znaczy, że pani nie zatraciła sumienia, ani poczucia rzeczywistości. Ale dlaczego się pani wstydzi?...

Zaczęła już w nim nurtować pewna ciekawość.

— Wyszłam nad Wisłę, na most żeby się rzucić do wody i zginąć i... zabrakło mi odwagi. Wstydzę się mojego tchórzostwa, a jednocześnie rozpacz moja trwa bez zmiany. Nie mam już życia przed sobą...

— Ale cóż panią skłoniło do tak rozpaczliwego kroku?...

Nowy atak spazmów i wreszcie wyrzucone jednym tchem:

— Bo jestem brzydka i szkaradna i nikt mnie nie kocha...

Panu Leonowi zrobiło się bardzo przykro. Chcąc pocieszyć nieszczęśliwą, wziął ją delikatnie za rękę i powiedział ze słodką mocą:

— To nieprawda. Jakżeż pani może tak sądzić o sobie. Są brzydsze istoty na świecie. A zresztą nie jest pani tak szkaradną w oczach innych ludzi.

Żadna kobieta nie uwierzy na serjo, że jest brzydką, to też w oczach niedoszłej samobójczyni zamigotał na chwilę błysk nadziei.

— Cóż we mnie może być pięknego? — wyszeptała kokieteryjnie przez łzy i odruchowo wyciągnęła z torebki lusterko, w którem zaledwie pomieściło się odbicie nosa i zapuchniętych oczu.

— Ma pani... ma pani — wymusił z siebie pan Leon — bardzo inteligentny wygląd i ciekawą twarz.

— Tak — rzekła spokojnie po chwilowym namyśle— wiem, że są brzydsze ode mnie osoby, ale nikt dotąd nie chciał zwrócić na mnie uwagi i okazać zainteresowanie.

Położenie wrażliwego pana Leona stawało się coraz mniej wygodne, zaproponował więc swej nieszczęśliwej pupilce krótki spacer po parku dla uspokojenia nerwów.

Błądząc po alejach i ścieżkach, opowiadziała całą swą tragedję.

Na imię jej było Jadwiga. Była córką ubogich rodziców, którzy ją wcześnie odumarli. Pozostała sama i od dzieciństwa pracą własnych rąk szła przebojem przez życie. Nauczyła się szycia i kroju i miała posadę w magazynie. Nie mogła jednak znieść swej brzydoty i opuszczenia, tembardziej, że widziała, jak wszystkie jej koleżanki, nawet o wiele od niej młodsze, zaw sze po pewnym czasie znajdowały kogoś miłego i wychodziły szczęśliwie za mąż. Postanowiła więc skończyć z tem życiem, które dla niej nie miało już żadnej wartości.

Opowiadałaby jeszcze dłużej, ale pan Leon wyciągnął nerwowo zegarek z kieszonki w kamizelce i, schwyciwszy się za głowę, zawołał:

— Wybaczy pani, panno Jadwigo, już muszę iść, interesy mnie wzywają. Będę do pani pisał. Proszę mi podać adres, a do mnie pisać „poste restante" na Warszawę-Główną.

Zapisał sobie w notatniku wskazany adres i uścisnął serdecznie rękę panny Jadwigi.

— Proszę pana — zawołała w ostatniej chwili — a... czy pan.... jest żonaty?

— Nie, nie — skłamał bezczelnie pan Leon, nie chcąc, przez wrażliwość, martwić bardziej panny Jadwigi.

Skutek był nieoczekiwany i nieprzewidziany przez pana Leona.

Panna Jadwiga, jakby rozjaśniona wewnętrznem światłem, wyciągnęła na całą długość swe chude ręce i zarzuciła mu je obydwie na szyję.

Pan Leon skamieniał. Uwolnił się szybko z objęć. panny Jadwigi, obejrzał na wszystkie strony, czy kto nie widział tej sceny i prawie pędem wybiegł z parku na ulicę. Tutaj dopiero ochłonął.

Wierny danemu przyrzeczeniu zaczął pisywać bardzo pocieszające i wzmacniające na duchu listy.

Otrzymywał od czasu do czasu odpowiedzi, dwukrotnie przewyższające swą objętością wszystkie jego listy.

Tak trwało przez całe trzy miesiące. Wreszcie, gdy z listów panny Jadwigi wyczuł już pan Leon, że opuściły ją tragiczne myśli, postanowił zakończyć tę kurację duchową i napisał do niej z pożegnaniem, donosząc, że interesy han dlowe wzywają go nagle i na bardzo długi czas do Ameryki.

Po tym liście odetchnął głęboko i z poczuciem wielkiego zadowolenia, jak człowiek, który spełnił wiernie aż do końca dobry, chrześcijański uczynek.

Każdy dzień przynosił nowe wrażenia. W kraju i zagranicą i w interesach pana Leona tyle zachodziło każdego miesiąca i tygodnia, nieomal dnia, rzeczy doniosłych, że zatarły się w jego pamięci wspomnienia z parku Paderewskiego.

Aż tu...

Pewnego wieczoru wybrał się pan Leon do kina na przebój sezonu filmowego.

Wszedł na salę w czasie seansu i zajął wraz z żoną miejsce, wskazane latarką portjera.

Film był rzeczywiście bardzo ciekawy i pan Leon czuł się wyśmienicie.

W przerwie zapalono światła.

Wtem... jedna z osób, siedzących obok, podniosła się nagle, ukazał się wielki nos i dwoje chudych rąk zaczęło ściskać dłonie pana Leona, a potok czułych słów popłynął jak lawina.

W chwilę potem odbył się pojedynek słowny między prawowitą i oburzoną do głębi żoną pana Leona i równie oburzoną tem odkryciem panną Jadwigą.

Powrót do domu był fatalny. Pierwszy raz w życiu pan Leon żałował, że w piękny poranek wiosenny uległ popędom swej wrażliwości.

Nierealny rachmistrz

NĘDZA GENJALNEGO CZŁOWIEKA

We Frankfurcie zmarł niedawno „Król rachmistrzów", doktór filozofji, Godfryd Ruckle.

Obok niezwykłego wrodzonego talentu, jaki posiadał również drugi fenomenalny pod tym względem człowiek, Inaudi, Ruckle był obok tego głębokim znawcą matematyki. Na podstawie rozległej swej wiedzy obliczył orbity 54 planet. Posiadał pamięć niezwykłą.

Instytuty fizjologiczne w Getyndze i Frankfurcie stwierdziły, że Ruckle mógł w ciągu 7 minut i 4 sekund nauczyć się na pamięć 200 liczb.

Nie umiał jednak wykorzystać praktycznie swych zdolności kalkulacyjnych, gdyż umarł w zupełnej nędzy..

Taki zwykle bywa los uczonych.

Małpie szkoły

NAUKA ZRYWANIA ORZECHÓW

W dziewiczych lasach Sumatry istnieją jedyne w swoim rodzaju na całym świecie zakłady, a mianowicie: szkoły dla małp. Uczniami są rzeczywiście małpy, nauczycielami — ludzie. Przedmioty nauczania stanowią różne „sztuki małpie", a przedewszystkiem sztuka zrywania orzechów kokosowych. Gorliwi „uczniowie" pod koniec „kursu" dochodzą do takiej wprawy, że mogą w ciągu godziny zerwać 30 — 40 sztuk.

Dla przedsiębiorców jest to najtańszy i najbardziej produktywny robotnik, przewyższający bez wątpienia w swej wydajności najzręczniejszego człowieka i to bez żadnej zapłaty, za porcję lichej strawy. Tembardziej, że przeszkolone małpy bardzo chętnie są nabywane, jako domowe zwierzęta lub do przedsiębiorstw cyrkowych i wszelkiego rodzaju widowisk.

Wymowa parlamentarna

NIEŚWIADOME NONSENSY

Były kierownik służby stenograficznej w Parlamencie francuskim podaje ze stenogramów mów poselskich kilka wyłowionych perełek, zupełnie autentycznych:

— Chcecie ustanawiać prawa dla śmierci: — zobaczycie sami, co ona wam odpowie.

— Nareszcie nadszedł dzień, w którym mózgi dzieci ludu będą miały prawo zasiadania na ławie szkolnej.

— W r. 1630 istniała już Giełda Handlowa, wzorowana na dzisiejszej.

— Pytałem go o to. Odpowiedział mi pozytywnie: Nie!

Niema prawie sesji parlamentarnej, na której nie możnaby zanotować podobnych zwrotów krasomówczych.

Prohibicja

I ZAMACHY BOMBOWE

Przeciwnicy prohibicji wszystko złe, jakie się dzieje na ziemi amerykańskiej, przypisują temu prawu, jako jego pośredni skutek.

Ostatnio E m p l o y e r s A s s o c i a t i o n z Chicago podało statystykę zamachów bombowych, których od dnia 12 grudnia 1928 r. do 4 października 1929 było w samem ich mieście 97.

W pierwszych latach prohibicyjnych bomba była środkiem walki między różnemi stowarzyszeniami i bandami szmuklerów alkoholu.

Dzisiaj, gdy między temi grupami doszło do porozumienia i jedności, liczba zamachów bombowych wzrosła, ale celem ich były napady na spokojnych handlowców i przemysłowców w Chicago

Z KINOTEATRÓW

ŚWIATOWID: Cohn i Kelly w haremie. Reż. W. J. Craft. Wl. biura Uniwersal

Szablon? tak. Nowoczesność? tak. Humbug? tak.

Bluf, odgrzewalnia starych kawałów, -komora niedorzeczności, absurdów, anomalji i głupstw, konglomerat wszystkiego, co w wieków tradycji przyjęło się jako znak złego smaku, jako wióry z dębu cywilizacji, plewy, odpadki, jako ugór, gdzie ludzie za potrzebą idą — jako słowem: śmietnik?

Tak! Śmietnik kultury. Oto, z czego powstał rodzaj, który do dysputy inne gałęzie sztuki zawezwać może i nie drżeć o wynik. O wynik, który kiedy pójdzie o sztukę dramatyczną, o sztukę t. zw. poważną—będzie zawsze *in minus* dla filmowego gatunku. Jedna komedja w swej niemej wersji unieśmiertelniła się i przeszła w zasób potrzeb widowni współczesnej. Inne są dopiero w stadjum wywalczania dla siebie pola, prawa egzystencji, za które wykupu złożyć w swych dotychczasowych formach i granicach, nie mogły!

Niech żyje komedja!

Zbierzcie kawały Chaplina, Kaetona, Lloyda, Glyn Tryona, nie gardźcie ich epigonami, naśladowcami, plagjatorami, całym aparatem amerykańskim, produkującym *en gros* prawdziwe cacka, istne klejnociki sztuki filmowej, poprostu nie do pomyślenia nigdzie indziej.

Zliczcie te ich prace i zważcie, jak mało okradły one tę naszą europejską kulturę, jak stanęły na nogach, dzięki własnej pomysłowości i własnej wynalazczości. Z chęci dogodzenia czy przeszkodzenia niepożądanym objawom w młodym potężnym rozwoju swej cywilizacji i mechanizacji, kultury i zmanierowania. Jak postawili gmach, w którym, jak nigdzie indziej, odzwierciadla się ich ojczyzna, jak Rosja w książkach Czechowa — a stwierdzicie, że komedja ta jest na wyżynach wielkiej czystej sztuki, w której ramach i języku można się wypowiedzieć!

I odbywa się to bez najmniejszych prób poruszenia wielkich zagadnień, wielkiego repertuaru uczuciowego. Wszystko z odpadków dnia codziennego, podane w zgodnym i budującym sosie humoru.

I wszystko to dobija się własnej, cudnej symbolistyki, wywalcza sobie prawa głosu! Ba, śmiejąc się, uznajemy te jej żądania i, śmiejąc się, ukrywamy zazdrość!

Zazdrość dlatego, bo ani sami śmiać się tak nie umiemy, ani innych nauczyć nie możemy. Wychodząc z kina, powiadamy: oto Ameryka, amerykanizacja!...

I słusznie! nie w żadnym *happy end* znać Amerykę. Znać ją dopiero w jej komedjach. Komedja amerykańska — to jedna z najpożyteczniejszych kartek współczesnych. To moralna ekspansja Ameryki.

Naturalnie odnoszą się te uwagi tylko w drobnej mierze do obrazu wystawionego w Światowidzie, ale i ten film wart potępienia byłby, gdyby nie fakt, że jest komedją.

Już to samo jest bardzo wiele, ze względu na snobizm międzynarodowy.

Szereg udatnych chwytów i przygwożdżenie typu Cohna — jedynego, i niezmiennego na całym szerokim Bożym świecie — wprost znakomite. Żydzi nie czują, kto robi antysemityzm. Oto sztuka ta wytworzona od producenta do aktora przez samych Żydów — jest sztuką antysemicką.

Jako nadprogram idą „Oczy świata", tygodnik Paramounta.

Miałem już dawniej sposobność zwrócić uwagę na ich wysoką wartość, ale teraz z wdzięcznością czynię to poraz drugi.

H.

TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI: Dziś, grany „Faust" z „Nocą Walpurgji" z udziałem pani Lipowskiej, p. Bregy'ego w roli tytułowej i p. Michałowskiego jako Mefista. Dyryguje kapelmistrz Bojanowski.

W piątek drugi i ostatni występ gościnny słynnego barytonisty polskiego Z. Zaleskiego w partji tytułowej opery Mussorgskiego „Borys Godunow".

TEATR NARODOWY. — Dziś i codziennie doskonała komedja Adolfa Nowaczyńskiego „*Wiosna Narodów w cichym zakątku*" w świetnym zespole.

TEATR NOWY. — Daje codziennie komedję Szaniawskiego „*Adwokat i róże*", która w sezonie ubiegłym osiągnęła sukces niebywały w teatrach dramatycznych.

TEATR LETNI. — Dziś i dni następnych arcyzabawna krotochwila Kazimierza Wroczyńskiego „*Wywczasy donżuana*".

TEATR POLSKI — gra codziennie hucznie oklaskiwaną komedję paryską „*Pan Topaz*" z Maszyńskim, Samborskim i Milą Kamińską na czele doskonałego zespołu.

TEATR MAŁY. — Dziś i jutro ciesząca się dużem powodzeniem komedja Molnara „*Olimpja*".

WIDOWISKA

OPERETKA REPREZENTACYJNA. — Nowy Świat 63. Początek o godz. 7.30 i 9.45. Już tylko kilka dni czarować będzie głosem swoim i olśniewać strojami Elna Gisted jako „Księżniczka Chicago", gdyż w sobotę premjera najnowszej operetki Roberta Stolza p. t. „Jedna jedyna noc".

OPERETKA L. MESSAL, Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenia" operetka w 3-ch aktach, muzyka Hugona Hirscha, z udziałem L. Messal, Poli Śliwińskiej, Zygmunta Malinowskiego, Sulimy-Jaszczołta, S. Śliwińskiego w rolach głównych. Początek o godz. 8 i 10-ej wieczorem.

TEATR „MORSKIE OKO", Jasna 3. Codziennie wielka inauguracyjna rewją p. t.: „Cała Warszawa", która na premjerze doznała entuzjastycznego przyjęcia. Początek o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.

TEATR QUI PRO QUO. — Dziś rewja „Kochajmy się", która grana będzie jeszcze tylko przez kilka dni.

Wielki Wieczór Artystyczny

na „Miłosierdzie".

Stowarzysz. Kobiet Katolickich im. Dziec. Jezus (Moniuszki 3a), urządza w niedzielę, 10 listopada r. b o g. 8 w. koncert na rzecz działu „Miłosierdzia", opiekującego się liczną rzeszą „najbiedniejszych", potrzeby których wobec zbliżającej się zimy są nader wielkie i palące. Cel powszechnie znany i uznany budzi żywe zainteresowanie.

Łaskawy współudział zapewniły pp.: Jadwiga Zaleska (fortepian), Zofja Roszko - Ossendowska (skrzypce), Zofja Dobrowolska - Pawłowska, Marja Pliszewska i Marja Wrońska (śpiew), Marja Balcerkiewiczówna i Aldona Jasińska (deklamacja), Makowska, Buczyńska i Susicka, absolwentki szkoły J. Nieczyńskiej (tańce plastyczne), p. Adam Dobosz (śpiew), prof. Ludwik Urstein (akompanjament).

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 8-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gram.
13.10 Kom. met.
15.00 Kom. gosp.
15.20 Przegląd wydawnictw.
15.45 Kącik krótkofalowy.
16.15—17.15 Koncert gramof.
17.15 Pogadanka radjoamatorska.
17.45 Koncert mandolinistów
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Muzyka gramof.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Odczytanie programu
20.05 Pogadanka muz.
20.15 Koncert symf. z Filh. Warszawskiej.

959 kc KRAKÓW 312,8 m

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—15.00 Transm. z Warsz.
16.00—16.25 Pogadanka. Udział szkoły w obchodzie rocznicy odzyskania niepodległości.
16.25—17.15 Koncert gram. z Warszawy.
17.15—17.40 Odczyt p. t.: Kultura myśli.
17.45 Transm. z Warsz.
18.45 Rozmaitości. Kącik humoru.
19.10 Transm. z Warsz. oraz giełda zboż.
19.25—19.50 Skrzynka pocztowa.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Program na dzień następny.
20.05 Transm. z Warsz.
24.00 Transm. z Wieży Marj.

896 kc POZNAŃ 334,8 m

13.00—13.05 Sygnał czasu.
13.05—14.00 Koncert gramof.
14.00—14.15 Notow. giełdy pien. i zbożowej.
14.15—14.30 Kom. gospod.-roln.
17.05—17.25 Rozrywki umysłowe.
17.25—17.45 Kurs elem. języka angielskiego.
17.45—18.45 Duety operowe.
18.45—19.05 Nadprogram.
19.05—19.30 Odczyt p. t.: Francja współczesna.
19.30—19.45 Silva rerum.
19.45—20.10 O poezji czeskiej.
20.15—22.00 Koncert symf.
22.00—22.15 Sygnał czasu.
22.15—22.45 Radjografja.
22.45—23.15 Lekcja tańców.

734 kc KATOWICE 408,7 m

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
16.00—16.20 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Zjazd filologów słowiańskich w Pradze.
17.45—18.45 Koncert z Warsz.
18.45—19.05 Rozmaitości, progr.
19.05—19.30 O spółdzielniach cz. I.
19.30—19.55 Lot ideowy teatru Stefana Żeromskiego.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komun. sport.
20.05—23.00 Transm. z Warsz. program.
23.00 Skrzynka poczt. w jęz. fran.

779 kc WILNO 385 m

11.55—13.20 Transm. z Warsz.
15.40—16.00 Program dzienny.
16.00—16.15 Kom. organ. społ.
16.15—16.40 Aud. dla dzieci.
16.40—17.25 Koncert muz. pop.
17.25—17.45 Kurs fotografji dla amatorów.
17.45—18.45 Transm. z Warsz.
18.45—19.15 Audycja wesoła.
19.15—19.40 Skrzynka pocztowa.
19.40—20.05 Progr., sygn. czasu.
20.05—24.00 Transm. z Warsz.

Z FILHARMONJI

Piątkowy koncert symfoniczny należeć będzie do wyjątkowo interesujących. Wykonane będzie na nim przepiękne dzieło Karola Szymanowskiego, „Stabat Mater", a w wykonaniu pod dyrekcją p. Władysława Raczkowskiego wezmą udział: chór państwowego konserwatorjum muzycznego w Poznaniu, oraz soliści pp.: Szymanowska (sopran), Trąmpczyńska (alt) i Heising (baryton). Pozatem pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego usłyszymy: „Ma mère l'Oye" Ravela, „Kikimore" Ljadowa, poemat symfoniczny „Bolesław Śmiały" Różyckiego i koncert fortepianowy Schumanna w wykonaniu doskonałej pianistki francuskiej Ivonne Herr-Japy.

Co słychać w Warszawie?

Święto odrodzenia Polski

Zarządzenie na 11 listopada

P. minister spraw wewn. wystosował pismo okólne do wszystkich wojewodów, komisarza rządu m. st. Warszawy i głównego komendanta P. P., zawierające zarządzenie, aby zbliżająca się rocznica oswobodzenia Państwa Polskiego 11 listopada obchodzona była w r. b. przez władze i organy administracji ogólnej oraz przez organy P. P. w ramach praktyki ustalonej do r. 1927 włącznie, albowiem rocznica 10-lecia Odrodzenia Polski, obchodzona 10 listopada 1928 r. miała wyjątkowy charakter.

W poniedziałek, 11 b. m. 11-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, urzędy państwowe będą nieczynne przez cały dzień.

Dyplomy dla kolejarzy

w związku ze świętem 11 listopada

Z inicjatywy p. ministra komunikacji, pracownicy kolejowi, którzy przepracowali w kolejnictwie 40 lat sumiennie, w dniu Święta Narodowego 11 listopada otrzymywać będą dyplomy uznania oraz nagrody pieniężne. Pierwszy raz dyplomy te i nagrody rozdane będą w tym roku i zwyczaj ten będzie zachowywany corocznie.

Będzie to nagroda za pełną poświęcenia i obowiązkowości pracę w kolejnictwie. Spis tegoroczny nagrodzonych jest już gotowy. Nagrody wydawane będą przez dyrektorów poszczególnych dyrekcyj kolejowych na podległym im terenie.

Zwiastun zimy

Pierwszy mróz

Nocy ub. temperatura obniżyła się do 1 stopnia poniżej zera. Wobec tego kałuże błota i woda w rynsztokach pokryły się cienką powłoką lodu, zaś drewniane jezdnie i dachy — grubym szronem.

Koniec samowoli budowlanej

Warunki wykonywania robót

Przy wykonywaniu robót budowlanych powstają często kwestje co do wymagań dotyczących gatunków materjałów, używanych do tych robót oraz sposobu wykonywania samych robót.

W celu uniknięcia dowolności w tej mierze, magistrat przystąpił do opracowania specjalnych warunków technicznych, dotyczących prowadzenia robót budowlanych na terenie m. st. Warszawy. Warunki te ukażą się w postaci broszury. Będą one dołączane do wszystkich umów, zawieranych z przedsiębiorcami. Będą one również obowiązywały przy wykonywaniu robót sposobem gospodarczym.

Uważać na jezdniach

Uwadze kierowców i przechodniów

Z powodu tego, że jezdnie o gładkiej nawierzchni nie są obecnie zamiatane przez dozorców, lecz przez Zakład oczyszczania Miasta, w ciągu dnia pozostaje na jezdniach pewna warstwa błota, która jest b. niebezpieczna dla samochodów, albowiem powoduje t. zw. boczne poślizgnięcie i zarzucanie samochodów, co może być powodem nieszczęśliwych wypadków, szczególnie przy konieczności raptownego hamowania.

Dlatego wzywa się kierowców, aby zwracali na tę okoliczność uwagę i zmniejszali szybkość jazdy, szczególnie na skrzyżowaniach. Przechodniom zaś poleca się, aby przy przechodzeniu przez jezdnie przebywali je z zachowaniem wszelkiej ostrożności, trzymając się możliwie zdala od samochodów, które przy raptownem zahamowaniu i zarzuceniu uderzyć mogą bokiem.

Wypadki

POD OCHRONĄ POLICJI

Pierwszy tramwaj przez pl. Kercelego

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 5 m. 27 wyruszył pierwszy pociąg tramwajowy linji „9" ze zmienioną marszrutą, t. j. zamiast przez Młynarską, Wolską, Chłodną i Żelazną, — prosto ul. Górczewską i Leszno. Na rogu ul. Leszno i Karolkowej zrobiono przystanek z napisem: „Tylko na żądanie".

Na pl. Kercelego, wobec zapowiedzi handlarzy i straganiarzy, iż nie puszczą tramwaju przez plac, ustawiono wzmocniony posterunek policyjny. Zaznaczyć należy, że tabliczki z kierunkiem linji umieszczone wewnątrz wagonów posiadają jeszcze dawną marszrutę, co oczywiście wprowadza w błąd pasażerów.

* * *

ZŁAMAŁ NOGĘ

Pierwsza ofiara ślizgawicy

Na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego, nieopodal ulicy Czerwonego Krzyża, upadł na jezdnię toru tramwajowego koń, wstrzymując ruch tramwajowy. Śpieszący do pracy 32-letni Piotr Olczak (Dobosza 4), robotnik przy budowie centrali telefonicznej (Ząbkowska 15), chcąc pomóc podnieść konia, był uderzony dyszlem i padając na pokrytą szronem jezdnię, złamał prawą nogę.

Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Olczaka do szpitala św. Rocha.

* * *

NOŻEM W PLECY

Zbrodniczy napad

Na ul. Miłej w pobliżu Dzikiej niewykryty sprawca napadł na 20-letnią Fajgę Frajmanównę, uczennicę seminarjum nauczycielskiego (Miła 32), której zadał nożem cios w plecy. Ranną opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

* * *

SYN PORANIŁ OJCA

Jaki ojciec, taki syn

Przy ul. Sandomierskiej 17 w Mokotowie, 55-letni Stanisław Bujalski, zwrotniczy tramwajowy, upiwszy się, awanturował się w domu, niszcząc umeblowanie. Syn Bujalskiego, 26-letni Kazimierz, robotnik, rzucił się na awanturniczego ojca i uderzył go tak silnie krzesłem, że zadał głęboką ranę ciętą lewego policzka i złamał górną szczękę. Poszkodowanego przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Wyrodny syn sam zgłosił się do 16-go komisarjatu, przyznając się do przestępstwa.

ZNÓW TRANSPARENTY

Agitacja komunistyczna

Nocy ub. rozwieszono czerwone płachty komunistyczne z napisami antypaństwowemi w następujących punktach miasta:

Dzika róg Dzielnej, Franciszkańska róg Bonifraterskiej i Marszałka Focha 16g pl. Teatralnego.

Wszystkie płachty zdjęła policja i przesłała do policji politycznej, gdzie już jest znaczna ilość podobnych płacht.

* * *

UPADŁ NA CHODNIK

Ofiara pijaństwa

Na ul. Wołomińskiej przed domem 12, upadł na chodnik i stracił przytomność jakiś mężczyzna około lat 20, którego policjant przewiózł do 15-go komisarjatu. Tam lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną utraty przytomności było nadmierne użycie alkoholu.

UCIECZKA Z KURĄ

Młodociany przestępca

Z przed sklepu kolonjalnego p. f. „Bracia Pakulscy", na rogu ul. Brackiej i Chmielnej jakiś złodziejaszek porwał wywieszoną kurę i rzucił się do ucieczki.

Za uciekającym pogonił przechodzień Wiktor Wroczyński, który opryszka ujął i oddał policjantowi.

W komisarjacie okazało się, że jest to 16-letni Tadeusz L. z ul. Grzybowskiej. Młodocianego przestępcę przesłano do sądu pokoju dla nieletnich.

Wieści z kraju

Pogrzeb jen. Albinowskiego

Lwów, 5 listopada (telefonem) Przy tłumnym udziale publiczności i wojska odbył się pogrzeb zmarłego i wielce cenionego generała audytora, Juljusza Albinowskiego. Ś. p. zmarły oddał wielkie usługi w dziedzinie tworzenia polskiego sądownictwa wojskowego.

Wybory komunalne

w Obrzycku i Śremie

Poznań, 5 listopada (telefonem). Wskutek licznych sprzeciwów co do wyborów rady miejskiej w Obrzycku, unieważniono wybory. Rozpisanie następnych wyborów zależne będzie od decyzji sądu administracyjnego w Poznaniu.

W Śremie wybory do sejmiku powiatowego nie odbędą się wobec tego, iż ustalono jedną tylko listę pod nazwą „Porozumienie", z której weszło 28 osób. Resztę uzupełnią wybory rady miejskiej.

Ciężkie więzienie

za zabójstwo właścicielki majątku

Białystok, 5 listopada (telefonem). Po dwudniowej rozprawie sąd okręgowy w Białymstoku zakończył rozpatrywanie sprawy przeciwko Stanisławowi Krasowskiemu i jego synowi, Kazimierzowi, oskarżonym o zabójstwo w lipcu 1926 roku właścicielki majątku „Ostrówek", Marji Leonji Iniarskiej.

Zwłoki zamordowanej zostały odnalezione w dole, w lesie, w pobliżu wsi Wólka Pietkowska, pow. bielskiego, dopiero po dwóch latach. Na rozprawę wezwano 55 świadków i 2 biegłych.

Sąd po godzinnej naradzie ogłosił wyrok, **skazujący Stanisława Krasowskiego na 15 lat i Kazimierza Krasowskiego na 6 lat więzienia.**

Pożar majątku

100.000 zł. strat

Sosnowiec, 5 listopada (telefonem). Onegdaj po południu z niewiadomej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach majątku Grodziec, własność rodziny Ciechanowskich.

Mimo energicznego ratunku spłonęła duża stodoła ze zbożem i maszynami rolniczemi oraz spichlerz. Na miejsce pożaru przybyło 12 okolicznych straży ogniowych, które po 2-godzinnych wysiłkach ogień zlokalizowały. **Straty wynoszą w przybliżeniu około 100 tysięcy złotych.**

Przemytnicy w opałach

Kwitnący „handel"

Lubliniec, 5 listopada (telefonem). Na odcinku granicznym Ligota Woźnicka, w pow. lublinieckim, funkcjonarjusze straży granicznej zauważyli większą liczbę osób, przechodzących nielegalnie przez granicę.

Ponieważ osobnicy ci nie zareagowali na wezwanie do zatrzymania się, strażnicy graniczni dali za uciekającymi kilka strzałów, skutkiem których poniósł śmierć na miejscu jeden z przemytników, niejaki Bolesław Chwist z Jastrzębia, pow. Zawiercie. Inny przemytnik, Stanisław Laciuk, z Sielc, powiatu Zawiercie, został ranny w nogę.

Reszta przemytników zbiegła, pozostawiając na miejscu około 60 litrów spirytusu denaturowanego, pochodzącego z Niemiec.

Aresztowanie komunistów

Stanisławów, 4 listopada. — Na skutek przeprowadzonej rewizji u dwu stolarzy Ozjasza Turtla i Salomona Turtla taise Friedlera policja aresztowała obu za kolportaż ulotek komunistycznych.

Znaleziono u nich dwa powielacze i ręczną drukarnię, przy których pomocy drukowali odezwy przeciwpaństwowe. (AW).

Trup na torze

Zbrodniarze upozorowali wypadek

Żywiec, 5 listopada (telefonem). Przewczoraj o godz. 6 rano znaleziono na torze kolejowym w Milówce, pow. Zywiec, przejechane przez pociąg zwłoki Stanisława Bednarza.

W czasie dochodzenia stwierdzono na zwłokach rany i sińce, pochodzące prawdopodobnie od uderzeń tępem narzędziem, co nasuwało podejrzenia, **że zwłoki zostały przeniesione na tor po dokonaniu zabójstwa, czego jednak narazie ustalić nie zdołano.**

Zderzenie pociągów

Maszynista i palacz ranni

Toruń, 5 listopada (telefonem). Dnia 3 b. m. na stacji Smętowo w dyrekcji Gdańskiej zderzyły się 2 pociągi towarowe. Skutkiem zderzenia zostało zniszczonych 17 wagonów i dwie lokomotywy. Podczas katastrofy zostali ranni: maszynista i palacz.

Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie techniczne, które po kilkugodzinnej pracy uprzątnęło tory. Komisja kolejowa stwierdziła, iż **przyczyną katastrofy była nieuwaga ze strony maszynisty**, który przejechał zamknięty sygnał kolejowy. Przerwa w ruchu trwała 6 godzin.

Bezrobocie w Zagłębiu węglowem

Sosnowiec, 4 listopada. — Bezrobocie na terenie P.U.P.P. Sosnowiec zwiększyło się w ubiegłym tygodniu o 261 osób i wynosi obecnie 6.261 osób, w tem 302 umysłowych. Z zasiłków korzystało 2.585 osób.

Na zwiększenie się bezrobocia wpłynęło m. in. przybycie do Zagłębia znacznej liczby bezrobotnych z innych terenów, gdzie zwolnieni zostali z robót sezonowych. (AW.).

Katowice, 4 listopada. — W czasie od 23 do 30 października liczba bezrobotnych w województwie śląskiem zwiększyła się o 137 osób i wynosi 5.735 bezrobotnych, z czego przypada na górnictwo 590, hutnictwo — 175, rzemysł metalowy — 836 i t. d. Zasiłki pobierało 1924 osoby. (AW.).

Następstwa ulewnych deszczów

Wilno, 4 listopada. — Ostatnie deszcze, a co za tem idzie podniesienie się poziomu wód na jeziorze Dymsza pod wsią Zakiele, w rejonie Wiżajn, spowodowały katastrofę. Zerwana została, mianowicie, przez napór wód tama na jeziorze, a część wsi Zakiele została zalana wodą.

W czasie powodzi, wywołanej zerwaniem się tamy, utonęło troje małych dzieci, pozostawionych w chałupie bez opieki.

Ponadto, pod naporem wód, uległo zniszczeniu 9 zabudowań gospodarskich z całemi tegorocznemi zbiorami. (PAT.).

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

Mówisz że£ naszym przyjacielem... że dobro prasy katolickiej leży ci na sercu... że nasze pismo podoba ci się... A praktycznie coś dla nas uczynił?

Czy przysłałeś nam choćby 10 adresów osób znajomych, którym moglibyśmy posłać numer okazowy?

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 5-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 5-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 6 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.779.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. — Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).